



POLICY PAPERS

Nr 2/2008

Warszawa, lipiec 2008

Tomasz Otlowski *

REBELIA HEZBOLLAHU W LIBANIE – PYRRUSOWE ZWYCIĘSTWO IRANU ?

Dramatyczne wydarzenia, rozgrywające się w maju tego roku na ulicach Bejrutu i innych libańskich miast to kolejna – z pewnością najważniejsza od kilkunastu miesięcy – odsłona głębokiego kryzysu politycznego, w jakim znajduje się Liban od czasu konfliktu między Hezbollahem a Izraelem latem 2006 roku. Konflikt ten – prócz dalszego wzmocnienia roli i znaczenia szyickiej Partii Boga na libańskiej scenie politycznej – miał także poważny skutek o strategicznych następstwach wykraczających daleko poza granice samego Libanu: w jego efekcie wzmocniona została rola Iranu na obszarze Lewantu. Fakt ten dotyczy relacji Teheranu zarówno z jego „tradycyjnymi” sojusznikami w tej części regionu (Hezbollah w Libanie, Syria), jak też i tymi relatywnie nowymi (Hamas w Autonomii Palestyńskiej). Iran wykreował się latem 2006 roku jako jedyna siła polityczna i militarna na Bliskim Wschodzie, która jest w stanie skutecznie (choć póki co nie bezpośrednio) stawić czoła potędze Państwa Żydowskiego. Beneficjentem „sukcesu” Hezbollahu w wojnie 2006 roku stała się też sama Syria, która odzyskała nadzieje na reaktywowanie swych wpływów w Libanie.

Na przełomie lat 2006/2007 Hezbollah i jego libańscy sojusznicy (część ugrupowań chrześcijańskich i druzyjskich) podjęli agresywną kampanię polityczną, mającą na celu obalenie prozachodniego rządu Libanu premiera Fouada Siniory, wspieranego też przez arabskie sunnickie państwa regionu. Głównym elementem tej kampanii było blokowanie procesu wyboru głowy państwa przez parlament Libanu. Wiele wskazuje jednak, że na koalicji Hezbollahu spoczywa też odpowiedzialność za szereg skrytobójczych mordów na politykach obozu rządzącego. Siły obu stron politycznego konfliktu w Libanie były jednak na tyle wyrównane, że pomimo swej mocnej pozycji politycznej i militarnej Hezbollah nie odważył się aż do wydarzeń z maja br. na zainicjowanie otwartej konfrontacji zbrojnej z rządem.

Pojawia się więc w tym miejscu zasadnicze pytanie: dlaczego ostatnia faza politycznego sporu w Libanie doprowadziła do tak dramatycznej eskalacji napięcia przez Hezbollah, przeradzając się nieomal w wojnę domową? Czy faktycznie główną przyczyną obecnego kryzysu była zapowiedź rządu Fouada Siniory, że zamierza on doprowadzić do likwidacji nowoczesnego systemu komunikacji i łączności Hezbollahu, wybudowanego przez Irańczyków w Libanie? O ograniczeniu samowoli Partii Boga i likwidacji jej paralelnych struktur w państwie mówiło się wszak otwarcie w Bejrucie już od zakończenia ostatniego konfliktu z Izraelem. Jak dotąd nie wywoływało to jednak aż tak gwałtownych reakcji Hezbollahu. Poza tym chyba mało kto mógł mieć złudzenia, że słaby rząd Siniory byłby faktycznie w stanie wyegzekwować decyzję o ograniczeniu zdolności komunikacyjnych i wywiadowczych potężnego Hezbollahu.

Zasadnicza przyczyna obecnej eskalacji konfliktu libańskiego musi więc tkwić gdzie indziej: wiele wskazuje na to, że źródło kryzysu znajduje się poza granicami Libanu. Na kilka tygodni przed przesileniem w Libanie, z regionu Bliskiego Wschodu zaczęły dochodzić informacje o poufnych rozmowach pokojowych Izraela z Syrią. Już same doniesienia o takich rozmowach wzbudziły sensację, co jest zrozumiałe zważywszy, że zawarcie układu pokojowego pomiędzy tymi państwami doprowadziłoby do prawdziwego geopolitycznego „trzęsienia ziemi” w regionie. Zwłaszcza dla Iranu niesłoby to szczególnie niekorzystne skutki – oznaczałoby bowiem nie tylko utratę ważnego (i faktycznie jedyne) sojusznika w regionie, ale przede wszystkim poważne uszczuplenie wpływów w Lewancie, budowanych mozolnie od wielu lat. Należy pamiętać, że to głównie dzięki współdziałowi Syrii – rządzonej twardą ręką przez szyicką sektę Alawitów – Irańczycy byli w stanie przez ćwierć wieku budować i umacniać potęgę Hezbollahu w Libanie, a ostatnio także Hamasu w Autonomii Palestyńskiej. Relacje Syrii z Hezbollahem zaczęły się jednak ostatnio psuć po tym, jak w lutym tego roku w Damaszku w zamachu bombowym (w dość podejrzanych okolicznościach) zginął Imad

Mughnije, jeden z wysokich rangą liderów Partii Boga. W rezultacie, stosunki Hezbollahu z Syrią są dziś najchłodniejsze od wielu lat.

Escalacja kryzysu libańskiego została więc najpewniej zainspirowana przez Iran, a jej celem było wysłanie Syryjczykom jasnego sygnału: jeśli chcą utrzymać swe mocno nadwyrężone wpływy w Libanie, nie mówiąc już o ich wzmocnieniu, to muszą ściśle współpracować z Teheranem i jego libańską ekspozyturą – Hezbollahem. Podstawowym zaś warunkiem takiej bliskiej kooperacji z Iranem jest porzucenie przez Syrię wszelkich starań o zawarcie porozumienia pokojowego z Izraelem. Doniesienia z regionu, napływające podczas zaostrzenia kryzysu libańskiego na początku maja, sugerowały, że w istocie negocjacje izraelsko-syryjskie zostały wówczas przerwane.

Zaskakująco skuteczna akcja Hezbollahu w Libanie miała udowodnić zarówno Syrii, jak też innym państwom regionu oraz wszystkim libańskim oponentom Partii Boga, że to właśnie ona i jej sojusznicy faktycznie kontrolują sytuację w kraju. Ten, kto chce mieć dziś coś do powiedzenia w Libanie, musi ułożyć się z Hezbollahem.

Plan Iranu, choć pomyślany i wdrażany w życie perfekcyjnie, ostatecznie nie przyniósł jednak spodziewanych efektów. Poprzez skuteczną akcję Hezbollahu Iranowi udało się co prawda wykazać słabość rządu Libanu i jego instytucji (zwłaszcza armii), uświadamiając wszystkim, że Hezbollah to już znacznie więcej niż tylko „państwo w państwie”. Nie powiodło się jednak zdyscyplinowanie syryjskich sojuszników Teheranu - w dniu 20 maja br. Tel Awiw i Damaszek ogłosiły oficjalnie, że zaangażowane są w rozmowy pokojowe, w których pośredniczy Turcja. Co więcej ostatnie doniesienia z regionu wskazują, że negocjacje izraelsko-syryjskie nabierają tempa, a Damaszek poważnie rozważa przeorientowanie swych dotychczasowych relacji strategicznych z Teheranem.

Obecna sytuacja w Lewancie rodzi kilka zasadniczych implikacji, zarówno dla całego regionu, jak i samego Libanu. Po pierwsze, choć Iranowi udało się niewątpliwie odnieść istotny taktyczny sukces w postaci wykazania skuteczności i siły Hezbollahu oraz dalszego osłabienia pozycji pro-zachodniego rządu Siniory, to jednak w sensie strategicznym cała operacja zakończyła się dla Teheranu fiaskiem. Sukces Hezbollahu w wewnątrzlibańskiej próbie sił może więc ostatecznie okazać się dla Iranu przysłowiowym „pyrrusowym zwycięstwem”. Tym bardziej, że wbrew sugestiom Teheranu Hezbollah ostatecznie stał się stroną porozumienia politycznego dotyczącego nowego podziału władzy w Libanie, zawartego w Katarze 22 maja br.

Po drugie fakt, że Syria nie dała się zastraszyć Iranowi, świadczy o zachodzeniu zasadniczych zmian w strategii działań jej kierownictwa państwowego. Dla Damaszku strategicznym imperatywem w polityce zagranicznej jest dążenie do odzyskania wpływów w

Libanie. Marginalizacja Syrii w polityce Iranu wobec Lewantu, zauważalna po 2006 roku, została w Damaszku odczytana jako złamanie wcześniejszych obietnic Teheranu. Syria nie tylko nie odzyskała wpływów w Libanie, ale wciąż znajduje się w międzynarodowej izolacji, poddana ostracyzmowi arabskich sunnickich państw regionu. Do tego dochodzą jeszcze ciągle wewnętrzne problemy społeczne i ekonomiczne, których nie udało się załagodzić dzięki strategicznemu sojuszowi z Iranem. Ważne są także bardziej ogólne aspekty geopolityczne – świecki reżim polityczny w Syrii w zupełnie odmienny sposób niż teokratyczny Iran postrzega wiele kluczowych problemów regionu. Chodzi tu nie tylko o strategiczną rywalizację o wpływy w Libanie, ale też np. o Irak, gdzie rosnące znaczenie Iranu zaczyna niepokoić Damaszek.

Wszystkie te czynniki sprawiły najwyraźniej, że Syria wybrała próbę uregulowania relacji z Państwem Żydowskim kosztem związków z Iranem. Układ izraelsko-syryjski opierałby się zapewne na pewnej symbiozie: Syria dostałaby od Izraela (i pośrednio od sunnickich arabskich państw regionu) *carte blanche* na realizację swych wpływów w Libanie (co, biorąc pod uwagę obecny chaos w tym państwie, mogłoby okazać się czynnikiem pewnej stabilizacji), w zamian gwarantując Izraelowi, że Hezbollah nie podejmie wobec niego żadnych poważniejszych akcji zaczepnych. Damaszek jest w stanie tego dokonać, choćby utrudniając przepływ irańskich środków finansowych i materiałowych dla Partii Boga oraz odpowiednio wykorzystując swoje wpływy w Libanie i *know-how* na temat funkcjonowania tej organizacji, którą Syryjczycy wspierali przez 25 lat.

Po trzecie wreszcie – i być może najważniejsze – fiasko strategicznego planu Iranu wobec Lewantu oraz mnożące się sygnały o zmianie polityki Syrii i postępach w jej negocjacjach pokojowych z Izraelem mogą już wkrótce doprowadzić do przesilenia między Damaszkiem a Teheranem. Najbardziej naturalnym terenem, na którym może się to dokonać, jest właśnie Liban. W najbliższym czasie Hezbollah może więc podjąć próbę dalszego wzmocnienia własnej pozycji politycznej w Libanie, uprzedzając sytuację, w której do otwartej gry w tym państwie powrócą wzmocnieni Syryjczycy, działający z przyzwoleniem Izraela i państw arabskich.

Nie należy jednak oczekiwać, że celem Hezbollahu będzie przejęcie rządów w Libanie – kierownictwo organizacji nie jest zainteresowane osobistym sprawowaniem władzy i ponoszeniem pełnej politycznej odpowiedzialności za kierowanie państwem. To, do czego dąży Hezbollah, to osadzenie na kluczowych stanowiskach rządowych w Bejrucie polityków nie ingerujących w politykę tego ugrupowania i zezwalających na dalsze trwanie sytuacji, w której Liban i jego obywatele są w istocie zakładnikami geopolitycznych ambicji Iranu. Przyszłość polityczna Libanu rozstrzygnie się jednak zapewne – jak często w jego historii się zdarzało – nie

poprzez suwerenne decyzje i działania samych Libańczyków, ale przez określony kierunek rozwoju regionalnego układu sił.

* **Tomasz Otlowski** – ekspert w zakresie stosunków międzynarodowych, polityki zagranicznej i bezpieczeństwa narodowego, współpracownik Fundacji Amicus Europae, ekspert Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego, publicysta.

Seria „POLICY PAPERS” Fundacji Amicus Europae to krótkie, syntetyczne analizy dotyczące najbardziej aktualnych problemów bezpieczeństwa międzynarodowego oraz sytuacji politycznej w kluczowych regionach i aspektach stosunków międzynarodowych na świecie.

Tezy przedstawiane w serii „POLICY PAPERS” Fundacji Amicus Europae odzwierciedlają wyłącznie poglądy ich autorów.

Nadrzędną misją Fundacji **AMICUS EUROPAE** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspiera nie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.

FUNDACJA AMICUS EUROPAE
AL. PRZYJACIÓŁ 8/5, 00-565 WARSZAWA,
TEL. +48 22 622 66 33, FAX +48 22 629 48 16
WWW.KWASNIEWSKIALEKSANDER.PL
E-MAIL: FUNDACJA@FAE.PL